

# #MeToo zamiast mitu

W świetnie przyjętym na festiwalu spektaklu Eweliny Marciniak antyczna tragedia, odarta z boskich wyroków, zamieniła się w mieszczański dramat.

JACEK MARCZYŃSKI

Burzliwe owacje po trwającej dwie i pół godziny bez przerwy premierze „Ifigenii” to sukces debiutującej w Salzburgu polskiej reżyserki. Co więcej, recenzje, jakie już się ukazały, podkreślają, że był to debiut zasłużony.

Ewelina Marciniak zdobywa w Niemczech nagrody, jej przedstawienia są zapraszane na ważne festiwale. Ta premiera przygotowana w koprodukcji z Thalia Theater w Hamburgu, którego rangę w Niemczech można przyrównać do naszego Starego Teatru w Krakowie, potwierdza artystyczną pozycję reżyserki. Warto dodać, że festiwal w Salzburgu świętuje 30-lecie działalności swojej teatralnej sceny urządzonej w przemysłowej hali na wyspie Perner. Przez trzy dekady premierzy przygotowywali tam najwybitniejsi twórcy europejskiego teatru. Teraz dołączyła do nich Ewelina Marciniak.

„Ifigenii” niczego nie można zarzucić pod względem roboty reżyserskiej. Spektakl rozpisany na siedmioro wykonawców obecnych cały czas na pustej scenie, na której znajduje się jedynie fortepian, trzyma w napięciu.

Ewelina Marciniak precyzyjnie prowadzi aktorów. Dając im pewien margines swobody na improwizację, wykorzystuje każdy ich ruch czy gest. Nawet jeśli ktoś znajduje się chwilowo poza głównym nurtem scenicznym zdarzeń, to na dalszym planie wyraziście nadal w nich uczestniczy.

## Renowacja Eurypidesa

Pozostaje jednak pytanie, o czym właściwie jest „Ifigenia” 2022 roku? Co skłoniło Ewelinę Marciniak i jej dramaturżkę Joannę Bednarczyk do zajęcia się jednym z najważniejszych mitów obecnym kulturze europejskiej od Eurypidesa, a powracającego w kolejnych stuleciach w dziełach Racine’a, Goethego, Glucka i innych wielkich twórców?

Agamemnon, jak wiadomo, postanowił złożyć swoją córkę Ifigenię w ofierze bogom, by móc wyruszyć z wojskami pod Troję. Czy jednak ofiara i de-



„Ifigenia” Eweliny Marciniak to grecka tragedia napisana na nowo w czasach TikToka

terminacja, by poświęcić czyjeś życie w imię wyższych celów, ma dzisiaj rację bytu? Nad Ifigenią ulitowała się bogini Artemida, czyniąc ją swą kapłanką. Ale my niechętnie przyznajemy się do boskiej ingerencji w nasze życie, co więc może odmienić los Ifigenii? Ona sama?

Antyczna tragedia bazowała na konkretnych zdarzeniach, ale za sprawą ingerencji bogów, czy jak kto woli nieuchronnego fatum, nadawała im ponadrealny, uniwersalny wymiar. W spektaklu Eweliny Marciniak nie ma bogów. Jest konkret czasów #MeToo i domowej, skrywanej przemocy.

Tragedia zamieniła się w niemal mieszczański dramat. Oglądamy pozornie szczęśliwą rodzinę. Agamemnon to wybitny profesor etyki, chętnie cytujący Kierkegaarda. Żona, Klitajmestra, to znakomita aktorka. Ich synek Orestes jest odpowiednio przez nich tresowany, los Ifigenii także został określony, ma talent, więc zostanie sławną pianistką.

Inteligentki dom jest tolerancyjny. Rodzice akceptują, że Ifigenia zakochała się w Achillesie, który jest „tylko” gwiazdą futbolu. Ta pozornie harmonijna rodzina kryje oczywiście niejedną tajemnicę. Klitajmestra dzięki aktor-  
skim talentom może wyrzucić

z siebie skrywane kompleksy. To jednak, co najbardziej brutalne, objawi się dopiero po pewnym czasie.

Ifigenia od wczesnych lat była molestowana przez Menelaosa, brata Agamemnona. Klitajmestra uważa jednak, że najważniejszy jest spokój, Agamemnon oddaje się etycznym rozważaniom o Abrahamie i jego synu Izaaku, złożonym w ofierze, puentując wywód pytaniem, czy byłoby to morderstwo czy uświęcenie?

Molestowaną Ifigenię uświęcić miałaby muzyka. Żadna bogini nie przyjdzie jej z pomocą. Ona znajdzie w sobie tyle siły, by uciec z domu na Taurydę.

## Kuchenna psychologia

Druga część pokazuje jej los 20 lat później. Porzuciła muzykę, prowadzi hotel na wyspie. To tam dotarł Orestes po zabiciu matki. Nie tylko przez niego nie uwolniła się od przeszłości, rodzinne duchy są ciągle przy niej.

W finale Ifigenia podpala nienawidzony fortepian. To piękna teatralnie scena, tym niemniej końcówka spektaklu staje się mętna, a tekst coraz bardziej obniża loty. Niejasne są motywy zbrodni popełnionej przez Orestesa, skoro to

nie przeznaczenie kieruje jego poczynaniami.

W „Ifigenii” 2022 mało jest antycznej tragedii, więcej Ibsena czy wręcz Zapolskiej, bo bohaterowie Marciniak niczym u Dulskiej uważają, że brudy powinno prać się we własnym domu. Nie bez racji recenzent „Die Presse” napisał, że to kuchenna psychologia czasów #MeToo.

Wszyscy krytycy chwalą natomiast aktorów, zwłaszcza Rosę Thormeyer i jej matkę Odę Thormeyer w roli Ifigenii. Ewelina Marciniak – i to kolejny jej świetny pomysł teatralny – rozdzieliła bowiem tytułową bohaterkę na dwie postaci: młodą oraz dojrzałą, komentującą zdarzenia. Znakomici są również Christiane von Poelnitz (rozchwiana emocjonalnie Klitajmestra) i Sebastian Zimmerler (apodyktyczny, pewny siebie Agamemnon).

Ten jakże współczesny spektakl z muzyką Jana Duszyńskiego oraz z choreografią Dominiki Knapik niczym w filmikach z TikToka może nie w pełni świadomie utwierdza jednak widza w przekonaniu o sile klasycznej sztuki. Znaczna część przedstawienia rozgrywa się z rozbrzmiewającą w tle, a wyrażającą tragiczny smutek arią Händla, która wyraziście wzmacnia klimat zdarzeń. /©©